NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 2 WARSZAWA, 9 STYCZNIA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8810.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

„Siew" a Koła Młodzieży Wiejskiej.

(Dla wszystkich Kół do rozważenia na styczniowych zebraniach).

Nieraz już zwracaliśmy się do Was, Koleżanki i Koledzy, o pomoc i współpracę przy utrzymaniu i gruntowaniu podstaw „Siewu" — naszego organu. Dziś — na progu Nowego Roku i nowej pracy — chcemy również zwrócić się do Was z gorącym apelem i wezwaniem do jeszcze większego przejęcia się losami własnego pisma. Boć przecież wszyscy wiecie, że „Siew" służy w pierwszym rzędzie Kołom Młodzieży Wiejskiej, nawołuje stale do wspólnej, zbiorowej pracy społecznej, opartej na idei braterskiego współdziałania. W pracy tej jako drogowskaz przyświeca nam myśl, że tylko w organizacji opartej na samorządności i samodzielności młodzież wiejska może się uświadamiać, kształcić i wychowywać na obywateli, świadomych swoich praw i obowiązków. I choć „Siew" — jak każde dzieło ludzkie — posiada braki i niedomagania, to jednak śmiało możemy sobie powiedzieć, że jest wyrazem naszego życia i pracy, naszych tęsknot, marzeń i ideałów, że jest naszą trybuną, z której mówimy o tem, czego chcemy, dokąd zmierzamy i jak zabieramy się do budowy lepszej przyszłości. Podkreślaliśmy nieraz i podkreślamy zawsze, że „Siew" nie jest pismem dla młodzieży, ale że jest pismem młodzieży wiejskiej, to znaczy przez nią samą tworzonem i udoskonalanem. Każdy zdrowy, rozumny i szczery głos, może nieraz w niedoskonałej formie pojawiający się od Koleżanek i Kolegów z Kół staramy się zużytkować i wykorzystać, a już prawdziwem bogactwem są te stałe, coraz obficiej nadsyłane listy i sprawozdania, które zamieszczamy w dziale: „Z Kół i Związków". Po tej linji będziemy dalej prowadzili nasze pismo — z wiarą, że życie w Kołach i Związkach będzie się pogłębiać i rozwijać, że coraz więcej będzie w naszej organizacji jednostek, które potrafią i zechcą swojemi myślami i uwagami wzbogacać dorobek ogólny.

W tych usiłowaniach musicie nam, Koleżanki i Koledzy, przyjść z bezwzględną pomocą! Nie żądamy jałmużny ani poświęcenia. Żądamy tylko zrozumienia istoty rzeczy. Oto w kwestjonarjuszach sprawozdawczych, nadesłanych w roku ubiegłym do Centrali, były Koła, które nie prenumerowały ani jednego egzemplarza „Siewu". Jakżeż więc może pracować Koło, które nie otrzymuje własnego organu? Prawdę, choć przykrą, trzeba sobie powiedzieć w oczy. Istnieje również uchwała, powzięta jednomyślnie na Walnym Zjeździe w Warszawie, a więc obowiązuje wszystkie komórki organizacyjne — że Koła winny prenumerować „Siew" przynajmniej w ilości 1 egzemplarza na 10 członków. Uchwała ta powzięta została nie dla czyjegoś widzimisię, ale po to, by wszyscy członkowie Kół mogli czytać swoje pismo. Może ktoś odpowie, że przecież odbywają się wspólne czytanki, więc niepotrzebna jest ta-

ka ilość jednego pisma. Tymczasem rzeczywistość temu przeczy: sprawozdanie Związku za r. 1925 wykazuje, że przeciętnie wspólnych czytanek **przypadało na jedno Koło 9 w ciągu roku.** A więc te wspólne czytanki nie wystarczą, bo ich jest za mało, wskutek braku lokali (Domów Ludowych, czytelni, świetlic i t. p.), a oprócz tego Koła nieraz są rozrzucone na dużym terenie i nie zawsze wspólne czytania dochodzą do skutku. Trzeba więc szukać innego sposobu, to znaczy opłacać większą ilość egzemplarzy „Siewu", a Zarządy Kół Młodzieży winny je przeznaczać na pewne grupy Koleżanek i Kolegów, mieszkających w pobliżu tak, aby w ciągu tygodnia członkowie Koła mogli przeczytać swój organ. Wtedy i praca w Kole nie będzie kulała, a pójdzie raźniej, bo członkowie co tydzień otrzymają świeżą podnietę do pracy.

A gdybyśmy tak zajrzeli do bibljotek naszych Kół Młodzieży — ile też znaleźlibyśmy tam roczników „Siewu" oprawionych w książkę? A przecież są w nich materjały, do których warto zajrzeć i po kilku latach.

Nie będziemy mnożyli przykładów. Zastanówcie się nad tem wszystkiem na noworocznych zebraniach Kół Młodzieży i odpowiedźcie sobie sami. Tymczasem wzywamy Was, Koleżanki i Koledzy, do regularnego wnoszenia opłaty za swoje pismo, do zwiększenia ilości opłacanych egzemplarzy w stosunku: przynajmniej **1 na 10 członków Koła**, oraz do jednania nowych prenumeratorów.

Wiemy, że życie na wsi nie po różach się ściele, że 1 złoty jest wielkim pieniądzem. To też tych wszystkich, którzyby chcieli odpowiedzieć, że ciężko i bieda na wsi, że pismo tak drogo kosztuje — prosimy bardzo, aby cierpliwie i uważnie przeczytali dwa następujące listy od kolegów, które otrzymaliśmy w ub. roku. W jednym z nich kol. Jan Skrzypek tak pisze:

„Z powodu prenumerowania „Siewu", a szczególnie z powodu pojawienia się artykułu w Nr. 21, o zupełnie zrozumiałem stanowisku Związku Młodzieży Wiejskiej za J. Piłsudskim, **straciłem w tutejszym majątku posadę.**

Proszę o zmianę adresu, gdyż bardzo lubię, aby „Siew" mi wszędzie towarzyszył, gdzie się tylko obrócę, lecz jak się okazuje, pomimo, że jest to pismo dla młodzieży, to starszych bardzo to interesuje i widać silnie ich to bodzie, kiedy właśnie ten „Siew" prześladują, a prenumeratora zmuszają jako wygnańca politycznego na wyjazd. Czują siłę ludu i zbliżający się koniec ich wolności staroszlacheckiej, która napewno prędzej się skończy, jak się tego spodziewają".

A oto drugi list:

„Przykro jest czytać wiadomości z różnych Kół, które się uskarżają, że mają wiele przeszkód, na drodze swej pracy, ale mimo tego przy dobrej chęci pracować jeszcze mogą. Natomiast w gorszych znacznie warunkach jest taka jednostka, która, pracując na chleb codzienny, przez wypowiedzenie się ze swoich poglądów narażona jest w każdej chwili na utratę pracy. W takich warunkach znajduje się piszący te słowa. Gdy zaprenumerowałem „Siew", stanął on odrazu mojemu pracodawcy solą w oku (jest on zajadłym wstecznikiem), poznałem odrazu niechęć ku mnie przez zwracanie najrozmaitszego rodzaju niesłusznych uwag. Gdy podczas przewrotu majowego jasno i otwarcie wypowiedziałem swoje poglądy po stronie ukochanego Wodza, J. Piłsudskiego, wtedy nazwali mię zapalczywym Piłsudczykiem, a kiedy powiesiłem w swojem mieszkaniu, które jest zarazem i kancelarją majątku, nad swojem łóżkiem portret Piłsudskiego przysłany w „Siewie", wtedy powiedzieli, że ja nie wierzę w Boga, tylko w Piłsudskiego.

Od tej to pory zwierzchnicy moi, u których pracuję, tak są do mnie wrogo usposobieni, że na każdym kroku wynajdują jakieś pretensje, a nawet grożą pozbawieniem pracy, tylko, że to nie jest okazja do wyrzucenia pracownika, ponieważ ja zawsze jestem na miejscu i obowiązki spełniam gorliwie. Zagadywany nieraz, dlaczego trzymam takie „do niczego nie zdałe się pisma" jak „Siew", „Rolnik i Zagroda" i inne, gdyż za tę prenumeratę możnaby trzymać jedno pismo a dobre. Wtedy z dumą oświadczyłem, że nad „Siew" pisma lepszego dla siebie nie widzę, mógłbym trzymać pismo najwyżej droższe, ale lepszego nigdy, gdyż „Siew" tak jest dla mnie potrzebny, jak codzienny pokarm.

Dlaczego ja tak ten „Siew" kocham? Dlaczegoby mi było dzisiaj trudno żyć bez niego? Odpowiedź prosta: dlatego, że „Siew" nauczył mnie kochać to szare życie codzienne, ten zagon ojczysty, te młódź rwącą się z zapałem do oświaty, i to wszystko we mnie utrwalił, co w chłopskiej chacie zrodzić się może.

Dlatego, że „Siew" pchnął mnie na lepszą drogę, która może mi dać jaśniejszą przyszłość, bo oto z inicjatywy „Siewu" zrodziła się we mnie myśl pójścia do szkoły rolniczej i do takowej się zapisałem. Żegnam więc tych, którzy ze względów politycznych mnie nienawidzą, a wyjeżdżam do Gołotczyzny. Cześć!

W. Pierzynowski z Kamiennej".

Te listy, krwią i łzami, ze zrozumiałą goryczą pisane — to dokumenty pańszczyzny i niewolnictwa 20-go wieku. Za czytanie tak niewinnego pisma jak „Siew" pozbawia się ludzi ciężko zapracowanego kawałka chleba i wypędza jako banitów. Jakże się bronią jeszcze okopy ciemięzców i wyzyskiwaczy ludzkiej pracy! Ile jeszcze wysiłków i walki trzeba użyć, aby zgładzić na ziemi przemoc i krzywdę społeczną.

To też choć ciężko, nieraz beznadziejnie ciężko toczy się życie na wsi — jednak przyznajmy, że w szczęśliwszych o wiele warunkach pracujemy my — młodzież wiejska w porównaniu z wyżej przytoczonemi faktami. Nie marnujmy więc tego bezcennego skarbu, jakim jest wolność, i skupiajmy się w Kołach i Związ-

kach pod jednym Sztandarem, który wznieśliśmy wysiłkiem naszych mózgów i twardych dłoni. Dźwigajmy go wciąż w górę, niech nam łopoce i prowadzi do zwycięstwa. Wy wszyscy, którzy pałacie żądzą buntu przeciwko złu, co się pleni dokoła, przeciwko nędzy i ciemnocie, co gnębi lud polski, — którzy już rozumiecie, że człowiek nie może być niewolnikiem, martwą bryłą i popychadłem, ale wolnym, równouprawnionym bratem wszystkich ludzi — nie ustawajcie ani przez chwilę w pracy! Budźcie z ospałości, bierności i ciemnoty swoich najbliższych, wprzęgajcie ich do wielkiego, twórczego wysiłku — bo lepsze jutro nie przyjdzie samo — musimy je zdobyć w trudzie i znoju.

Najbliższy okres niech więc będzie okresem zdwojonej pracy w Kołach Młodzieży i wzmożonej propagandy dla naszego pisma — „Siewu". Każde Koło winno regularnie opłacać odpowiednią ilość egzemplarzy, a każdy Czytelnik winien sobie wziąć za najmilszy obowiązek — zjednanie choć jednego prenumeratora „Siewu". Przypominamy, że w poprzednim numerze kol. Jan Klimek z woj. Łódzkiego, w artykule p. t.: „Koleżanki i Koledzy! więcej dbajmy o swoje pismo"!, rozpoczął łańcuch jednania nowych prenumeratorów. Apelujemy więc, aby łańcuch ten pociągnął się w nieskończoność, a nazwiska tych, którzy będą wzywali i jednali nowych prenumeratorów — będziemy ogłaszali w „Siewie". Do pracy więc i do Czynu, jeno bez wahania i z młodzieńczym zapałem!

REDAKCJA „SIEWU"

BR. TALAR.

Za młot!

W stwardniałe dłonie chwyćmy młot
I kujmy przyszłość nową,
Do słońc promiennych kierujmy lot,
Nad ludy wzrośniemy głową.

Pierś naprzód! — bo nasze bary
Dźwigają ciemnych dolę,
Obalim świata porządek stary,
Zmożemy wokół złe duchy — lary,
Rozwiniem skrzydła sokole.
Do słońc szybujmy — nowe Ikary
Uprawiać lepszych dni rolę.

Za młot! Pracujmy!
Przy pracy stójmy wytrwale,
A chociaż czoło krwawy pot zrosi,
My kujmy! kujmy!..
I zapatrzeni w świetlane dale,
Do słońca drogę torujmy.

A chociaż ziemią wstrząśnie grzmot,
Choć piorun na niebie błyśnie,
W serce ugodzi wroga grot,
I choćaż z niego krew tryśnie,
Pracujmy!!
Do kuźni! za młot!
My lepszych dni dolę kujmy!

Z Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

W Nr. 53 tygodnika „Piast" ukazał się napastliwy i niepoczytalny w formie artykuł na Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach. Jeden ze słuchaczy, kol. J. Szozda, nadesłał nam oświetlenie istotnego stanu rzeczy, które poniżej zamieszczamy.

Redakcja.

Nasz Uniwersytet w Szycach jest szkołą dla wsi jedyną, która może podnieść lud na wyższy poziom kultury i oświaty i zrównać go z ludem duńskim czy szwajcarskim. Nie cieszy się on jednak powszechną sympatją, jak to być powinno, i mimo deklamowanych dziś powszechnie słów: „oświata ludu — dokona cudu" — jest on dla wielu ludzi solą w oku. Dlaczego? A bo nie obrał sobie żadnego kierunku politycznego, bo nie należy do żadnej partji, a ludzie różnych partyj radziby go widzieć po swojej stronie, mieć tu szkołę wychowującą ludzi swojej partji, ale wówczas cel jaki ma obecnie Uniwersytet zeszedłby na plan drugi. Bo jak wiadomo, nasz Uniwersytet wychowuje człowieka, daje uświadomienie i wyrabia samodzielność myślenia w słuchaczach, nie wszczepia nienawiści partyjnej w dusze młodzieży. Trzeźwo i samodzielnie myśląca młodzież sama obierze sobie kierunek polityczny i zamiast kłócić się w kilkunastu zwalczających się partjach, poda sobie ręce i złączy lud w jedno wielkie kolisko — w jedno stronnictwo dla pracy nad sobą.

Ale partje zrozumieć tego nie chcą, a co gorsza, ludzie, często sto razy gorsi od swych partyj i niegodni do nich należeć, już nietylko niechętnie patrzą, ale odważają się rzucać oszczerstwa na nasz Uniwersytet, jak to miało miejsce przed kilku tygodniami. Odbywał się wówczas w Krakowie wielki kongres „Piasta". a zarazem zgromadzenie „Stronnictwa Chłopskiego". Nas — młodzież wiejską ruch ludo-

wy interesuje, postanowiliśmy więc iść do Krakowa, aby bezstronnie przypatrzeć się obradom dwu stronnictw ludowych i ich pracy. Nie było chyba w tem nic zdrożnego. Idąc na kongres „Piasta", zatrzymaliśmy się po drodze na Placu Szczepańskim, gdzie odbywało się zgromadzenie „Stronnictwa Chłopskiego". Są między nami sympatycy różnych stronnictw, ale postanowiliśmy, jak Uniwersytet uczy, patrzeć bezstronnie i byliśmy nawet dłużej na kongresie „Piasta" niż na zgromadzeniu Str. Chłop. Ale czy nas to uchroniło od zarzutu? Nie. Znalazł się człowiek, który całkiem bezpodstawnie, niesprawiedliwie i po grubijańsku rzucił potwarz na naszych kierowników i na cały Uniwersytet, zamieszczając w 53 numerze tygodnika „Piast" ub. r. artykuł zionący straszną nienawiścią i zaciekłością. Oburzyło nas to i poruszyło do głębi, a dobre nasze przekonania do „Piasta" rozwiały się. Tylko zaciekły człowiek partji mógł coś podobnego wymyśleć, bo niema w tem ani odrobiny prawdy. Pisze on:

„Solarzowie, dyrektorowie Uniwersytetu Ludowego w Szycach, są podżegaczami walki bratobójczej, organizatorami band zbójeckich i zamierzonych napadów. Uganiali oni wśród komunistycznej hołoty i obałamuconych chłopów, a przywieźli transparenty zionące nienawiścią i krwiożerczością, przygotowane prawdopodobnie przez słuchaczy".

Widział nas pewno p. Pyzik (autor owego artykułu) wśród zgromadzenia Zw. Chł., widział też chyba na Placu Szczepańskim wóz, na którym przyjechali pp. dyrektorowie, stąd posądzenia i napastliwa treść artykułu, ale żeby coś podobnego pisać — trzeba wiedzieć, że tak było. Tymczasem sprawa miała się wręcz przeciwnie. Jesteśmy już bowiem ludźmi dorosłymi, niech więc ten pan pozwoli i nam coś powiedzieć o szkole naszej, o wychowawcach naszych, a tembardziej, niech się nie troszczy o pieniądze, rzekomo „nadaremnie wydawane" na nas przez rodziców, niech nie wzywa do odpowiedzialności Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow. Pomimo różnicy przekonań politycznych, społecznych, pracy zawodowej — jesteśmy ze szkoły i wychowawców nietylko w zupełności zadowoleni, ale pokochaliśmy ich szczerze. Pan dyr. Solarz jest najlepszym naszym wychowawcą, szczerze oddany wsi, a nie jednej partji i nie możemy sobie wyobrazić innego człowieka na tem stanowisku. Ale tego pragnąłby p. Pyzik, bo inny człowiek dałby się może powodować i naginać do interesów partji, na takim jednak człowieku poznałaby się prędko wieś, bo już nie jest taka głupia. Ta sama wieś zna również prace i zasługi pp. dyrektorów i potrafi je ocenić, a oszczerstwa nic tu nie pomogą. Przykro jest pomyśleć, że taki artykuł mógł się ukazać! Dowodzi to, jak mało jest naprawdę ludzi kulturalnych. Ale przecież artykuł ten musiał przechodzić przez ręce redakcji „Piasta"!... Wiadomo, jak nas mógł oburzyć podobny zarzut, nas, co blisko trzy miesiące przebywając razem, nie wiedzieliśmy dotąd dokładnie, jakie są przekonania polityczne p. dyrektorowej. Że nas uczy pięknie literatury polskiej, że niemniej cudnie objaśnia najcudniejsze pieśni o miłości Boga, Ojczyzny, ludzi, że pod jej wpływem doznaliśmy wiele korzystnych zmian duchowych — wiemy to już od pierwszego jej wykładu i dlatego może ją najwięcej szanujemy i kochamy. Nie pozwolimy też, aby człowiek bez odrobiny człowieczeństwa rzucał na nią niesłuszne potwarze. Na zakończenie chcę owemu panu oświadczyć, że Związek Polskiego Nauczycielstwa Szk. Powsz. i nasz Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej dobrze wiedziały i rozumiały, komu powierzają kierownictwo instytucji i wychowanie ludowej młodzieży. Rozumie to również i docenia lud wiejski, a że nie chcą tego zrozumieć tylko zaślepione jednostki — to pewno dlatego, że nie widzą tu własnego interesu.

Jan Szozda,
słuchacz Uniwersytetu.

O jedność ruchu młodzieży wiejskiej.

V. Końcowa działalność Komisji Porozumiewawczej.

Pomimo, iż do połowy 1924 roku Komisja Porozumiewawcza nie zaczęła jeszcze działać — to jednakże w drugiej połowie tegoż 1924 r. zaczęła się jej końcowa działalność. Władze M. Zw. M. stale przez nas atakowane zdecydowały się na odbycie wspólnego zebrania.

W końcu października 1924 r. otrzymaliśmy nareszcie odpowiedź od władz M. Z. W., zawiadamiającą nas, że posiedzenie Komisji jest projektowane na dzień 4 listopada w Krakowie. W oznaczonym terminie udała się do Krakowa nasza delegacja w osobach: kol. Olewińskiego Piotra i Załęskiego Zygmunta.

Z ramienia władz Mał. Z. M. występowali pp.: Styrylski W. i Ślósarczyk. Na porządku dziennym obrad Komisji sprawa połączenia obu organizacyj znalazła się na naczelnem miejscu. Nie będziemy dotykali szczegółów dyskusji. Zrobimy tylko uogólnienie na podstawie protokułu zatwierdzonego przez obydwie strony. Otóż dyskusja obracała się głównie około sposobów połączenia i pożytku z tego połączenia płynącego. W czasie tej dyskusji p. Styrylski, wysuwając cały szereg argumentów za połączeniem i przeciw połączeniu, wyraźnie między innemi mówi także i o tem, że Zgromadzenie ogólne M. Z. M., uchwalając wniosek mó-

wiący o połączeniu się z Centralnym Zw. Mł. Wiejskiej,

„uchwaliło jeszcze i inny wniosek, aby połączyć się ze Związkiem patronackim".

Wtedy nasz delegat, kol. Załęski, oświadczył:

„Gdyby wzajemne połączenie miało być rozpatrywane pod kątem połączenia ze Związkiem patronackim, to sprawę musielibyśmy wogóle bardzo krytycznie rozpatrywać i stanęłaby ona na zupełnie innej podstawie".

Pomimo tego oświadczenia, delegaci Mał. Zw. M. zgodzili się i przyjęli wraz z naszą delegacją projekt rezolucji, zgłoszonej przez kol. Olewińskiego, której brzmienie było następujące:

„Komisja Porozumiewawcza stwierdza, że przedstawiciele obu organizacyj uznają potrzebę połączenia M. Z. M. i C. Z. M. W. w jedną organizację młodzieży przy Polskim Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych. Szczegółowe formy połączenia będą omówione na następnem zebraniu Komisji Porozumiewawczej. Projekt połączenia organizacyj opracują M. Z. M. i C. Z. M. W. wzajem, na trzy tygodnie przed zebraniem Komisji, które powinno się odbyć najpóźniej w styczniu 1925 r."

Teraz należy sobie uprzytomnić, że regulamin Komisji ustalał, iż Komisja jest ciałem doradczem obydwu władz Związkowych, a uchwały jej mają być zatwierdzane lub odrzucane przez Prezydja obu organizacyj w przeciągu jednego miesiąca. Tymczasem minął listopad, grudzień i styczeń, a myśmy nic nie wiedzieli o ustosunkowaniu się władz M. Z. M. do uchwały Komisji Porozumiewawczej. Nie mieliśmy w ciągu tych trzech miesięcy nawet protokułu posiedzenia Komisji, który powinien nam być dostarczony przez M. Z. M. z tej prostej przyczyny, iż sekretarzował p. Ślosarczyk, delegat M. Z. M. Aż dopiero w dn. 2 lutego otrzymaliśmy list datowany 27 stycznia 1925 roku, a mówiący, że protokuł jest przesłany w spóźnionym terminie z powodu choroby p. Styrylskiego, zaś:

„Sprawa będąca przedmiotem Komisji Porozumiewawczej była przedmiotem obrad Prezydjum Zarządu w dniu 21 stycznia, której wyniki i stanowisko Zarządu Głównego przedłoży osobiście Prof. Styrylski w czasie najbliższym w Warszawie".

Zatem i teraz po trzech niemal miesiącach, pomimo, iż sprawa połączeniowa była przedmiotem obrad władz Związkowych, nie dowiedzieliśmy się czy władze M. Z. W. zatwierdziły, czy też odrzuciły uchwałę Komisji. Niebawem jednak mieliśmy się o tem dowiedzieć od samego p. Styrylskiego, który w lutym miał przybyć do Warszawy. Do rozmowy z p. Styrylskim był upoważniony z naszej strony kol. Olewiński. Rozmowa ta się odbyła. Nasz delegat dał z niej następujące sprawozdanie:

„Odpowiedź udzielona imieniem Małopolskiego Związku Młodzieży przez p. Styrylskiego stwierdza, że sprawa połączenia jest dla władz M. Z. M. nieaktualna".

Wprawdzie władze M. Z. M. prostowały sprawozdanie kol. Olewińskiego, jakoby niezgodne z rzeczywistością. Sprostowanie władz Mał. Zw. M. brzmiało:

„Prof. Styrylski zaznaczył, że sprawa połączenia jest w tej chwili nieaktualna, gdyż ma być traktowana równolegle z połączeniem obu macierzystych organizacyj t. j. Mał. Tow. Roln. i Centralnego Związku Kółek Rolniczych".

W rzeczywistości sprostowanie to niczego nie prostowało, albowiem ściślejsza współpraca Mał. Tow. Roln. z Centr. Związkiem Kółek Rolniczych i do dziś dnia istnieje w ramach Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych. Zaś o całkowitem połączeniu w jedną całość organizacyjną M. T. R. i C. Z. K. R. nie było mowy, jeżeli zaś były jakieś projekty, które się uzewnętrzniły, to szły one po linji łączenia organizacyj drobnych rolników z organizacjami rolniczemi wielkiej własności, na czele których stoi Centr. Tow. Rolnicze w Warszawie. Bardzo możliwe, że te właśnie projekty były przedmiotem obrad władz M. Z. M. — ale mniejsza o to. Dość, że do dziś dnia nic nikomu nie jest wiadomem o łączeniu się M. T. R. z C. Z. K. R.

Wiadoma zaś była nam uchwała Komisji Porozumiewawczej, ale niewiadomym pozostał dla nas stosunek do niej władz M. Z. M. Czyli, że władze M. Z. M., mówiąc, iż są w oczekiwaniu na zjednoczenie organizacyj macierzystych, przekreśliły projekt szukania form współpracy organizacyjnej choćby w ramach „Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych", do którego obydwie macierzyste organizacje należą.

Po tem wszystkiem rozpoczął się nowy okres obustronnego milczenia, w czasie którego wysuwał się cały szereg spraw obchodzących obydwie organizacje.

Członek naszego Prezydjum, kol. Olewinski, powodowany tem, zaproponował władzom Mał. Z. M. odbycie posiedzenia Komisji Porozumiewawczej.

Inicjatywa zwołania wspólnego zebrania wyszła w grudniu 1925 roku. Tym razem władze M. Z. M. inicjatywy tej nie spychały na później, to też w dniu 11 stycznia 1926 roku doszła ona do skutku. Z ramienia M. Z. M. uczestniczył p. Styrylski, z naszej zaś strony kol.: Olewiński i Załęski. Przedmiotem obrad było kilka spraw natury organizacyjno - programowej. Zaś zagadnienie połączenia obydwu Związków — nie było stawiane na porządku dziennym, jedynie tylko w

„dyskusji wysunęła się sprawa organizacyjnego połączenia Związków i przy tej okazji kol. Załęski oświad-

czył, że dla C. Z. M. W. sprawa ta jest stale aktualna i każdej chwili gotowi jesteśmy rozpocząć rozmowy nad konkretnemi projektami połączenia". (Protokuł posiedzenia Komisji z dnia 11/I 1926 roku).

Nie wywołało to jednak żadnego oddźwięku ze strony M. Z. M.

Po tem wszystkiem nie wiele już zostanie do powiedzenia na temat działalności Komisji Porozumiewawczej. To były jej końcowe prace, jeżeli chodzi o zagadnienia połączenia obydwu organizacyj. Pozostaje jeszcze sprawa likwidacji Komisji.

Sprawę tę oświetlimy w następnym numerze „Siewu".

Józef Niećko.
Kierownik C.Z.M W.

CZERWONOSZYJKA.

(Życie kuropatwy).

(C. d.).

Siedem małych kuropatw pozostało przy życiu pod troskliwą opieką matki. Ich indywidualne własności wcześnie wyszły na jaw, a obecnie szybko się rozwijały. Pisklęta słabe zginęły, pozostało w stadku jeszcze jedno leniwe i głupie. Matka wyróżniała niektóre z nich, a specjalną miłością darzyła największego, tego samego, który ongiś tak sprytnie ukrył się na żółtem drewienku. On był nietylko największym w stadku, ale co najważniejsze, najposłuszniejszym. Ostrzeżenie matki przed niebezpieczeństwem, złym pokarmem, niezawsze wstrzymywało stadko, ale on zawsze słuchał tego głosu, zawsze pierwszy stawiał się na zew, to też zapewniony miał długi żywot. Nadszedł miesiąc lenienia, sierpień. Pisklęta dorosły do pełnoletności, umiały tyle, że mogły uchodzić za bardzo mądre. Kiedy były małe, spały na ziemi pod opiekuńczemi skrzydłami matki, dziś były tak duże, że było to zbytecznem i matka rozpoczęła naukę życia dla dorosłych. Nadeszła pora nocowania na drzewach. Młode kuny, tchórze, łasice biegały już doskonale. Liczba wrogów znacznie wzrosła, nocleg na ziemi był coraz niebezpieczniejszy. Jednego wieczoru, po zachodzie słońca, matka z całem stadkiem ulokowała się na noc na gałęziach niskiego, rozłożystego drzewa.

Wszystkie kuropatewki posłusznie naśladowały matkę, tylko jedna, najgłupsza, uparła się nocować na ziemi. Pierwsza noc przeszła spokojnie, szczęśliwie, ale drugiej nocy rozbudziły wszystkich okrzyki ratunku. Słychać było odgłosy krótkiej walki, po której zapanowała cisza, przerywana strasznym chrzęstem łamanych kosteczek. Wszyscy wpatrywali się z naprężeniem w ciemność. Błyszczące fosforycznie na dole oczy i zapach zgnilizny świadczyły o tem, że uparciuch został zjedzony przez łasicę.

Sześć małych kuropatewek z matką po środku każdej nocy zasiadało szeregiem na gałęziach, ale często jedna z nich siadała na grzbiecie matki, chcąc ogrzać sobie łapki.

Wychowanie trwało w dalszym ciągu. Kuropatewki uczyły się z głośnym szumem skrzydeł unosić do góry. Szum skrzydeł był często bardzo potrzebny, choćby dla ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem kuropatew, znajdujących się w pobliżu, lub dla nastraszenia myśliwego, jak również dla odwrócenia uwagi jego lub wroga od reszty kryjącego się stadka.

W każdym miesiącu przybywali nowi wrogowie i nowy pokarm. Jak mówi przysłowie kuropatwie, każdy miesiąc ma swych wrogów i swój pokarm. Nadszedł wrzesień, zamiast jagód, mrówczych jajeczek—ziarno i nasiona, a wśród wrogów — myśliwy zastąpił łasice, tchórze i lisy...

Kuropatewki doskonale znały lisa, ale nie miały pojęcia, co to jest pies. Lisa łatwo było wyprowadzić w pole, wzlatując na drzewo. To też gdy na polu zjawił się myśliwy Kaddi z psem, zdziwiły się mocno rozpaczliwym nawoływaniom matki do ucieczki z pomocą cichego lotu i nie wszystkie usłuchały się jej. Dwie siadły na gałęziach pobliskiego drzewa, czując się tu bezpiecznymi. Tymczasem dziwny, z krótkim ogonem, lis podbiegł do drzewa i zaczął na nie szczekać. Kuropatewkom wydało się to tak zabawnem, że nie usłyszały lekkiego szmeru zbliżającego się myśliwego. Rozległy się dwa strzały i nieposłuszne wezwaniom matki kuropatewki, okrwawione, spadły, trzepocząc się, na ziemię. Pies targał je dotąd, dopóki nie nadszedł myśliwy Kaddi.

Kaddi mieszkał w ubogiej chatce nad brzegiem rzeki i prowadził żywot greckiego filozofa. Własności nie posiadał, podatków nie płacił, bogactw i stanowiska w społeczeństwie nie szukał, pracował mało, odpoczywał wiele, pozostając większą część życia na świeżem powietrzu. Uważał się za prawdziwego sportowca, lubiąc bardzo polowanie. Specjalne zadowolenie sprawiał mu widok padających od jego strzałów ofiar.

Sąsiedzi uważali go za obcego i patrzyli jak na osiadłego w okolicy włóczęgę. Kaddi polował i chwytał zwierzynę cały rok, segregując zdobycz stosownie do sezonu. O jego niezwykłych zdolnościach obserwatora świadczyło np powiedzenie, że miesiąc mógł określić po smaku mięsa kuropatwy, ale równocześnie świadczyło to o nim ujemnie, gdyż nie przestrzegał przepisów o polowaniu. Polowanie na kuropatwy dozwolone jest od połowy września, Kaddi zaczynał je conajmniej o tydzień wcześniej. Mimo to z roku na rok unikał kary, ba, nawet zo-

stał opisany w miejscowej gazecie jako ciekawy typ.

Rzadko strzelał w lot, wolał podejść zdobycz siedzącą na drzewach, to też nic dziwnego, że stadko dotąd ocalało. Drzewka były okryte jeszcze liśćmi i dobrze kryły wszystkich przed jego wzrokiem. Kaddi podbudzony myślą, że inni myśliwi mogą go uprzedzić, ruszył na polowanie.

Nie słyszał cichego odlotu matki z czterema młodymi i tylko dwie ze stadka padły pod jego strzałami. Zabrawszy zdobycz, wrócił do domu.

Kuropatewki poznały, że pies to nie lis, że inaczej z nim należy wojować, a świadomość, że posłuszeństwo jest najlepszą zapowiedzią długiego życia — jeszcze silniej wbiła się w ich pamięć.

Ostatnie dni września przeszły na ukrywaniu się przed myśliwymi i niektórymi wrogami, starymi znajomymi. W dalszym ciągu rodzina nocowała na długich, cienkich, gęsto uliścionych gałęziach, kryjąc się przed wrogami znajdującymi się na ziemi. Groźni byli tylko ci, co mogli łazić po drzewach, jednak ciężki ich chód, skrzyp gałęzi — zawsze w porę ostrzegały o grożącem niebezpieczeństwie.

Nadeszła jesień — miesiąc październik. Liście pożółkły, zaczęły opadać, drzewa obnażyły się, za pokarm służyły dojrzałe orzechy, a równocześnie z północy nadleciało wiele nowych, wielkich sów. Liczba wielkich sów potroiła się i obecnie największe niebezpieczeństwo groziło z ich strony. Matka zmieniła miejsce noclegu: wybrała w tym celu jeszcze gęsto pokryte liśćmi krzewy. Jedna kuropatewka, nie bacząc na ostrzeżenia matki, pozostała na obnażonych gałęziach wiązu i odrazu pierwszej nocy padła ofiarą wielkiej żółtookiej sowy...

Z matką pozostały obecnie trzy sztuki, dorównujące jej wzrostem, a jedna nawet większa. Na szyjach ich zaczęły pokazywać się narośle, wprawdzie niewielkie, ale już po nich można było sądzić, czy jest to samiec, czy samica. Narośle te u kuropatwy mają znaczenie ogona u pawia, i młode były z nich bardzo dumne. Narośle samicy są czarne, z zielonemi odcieniami. Narośle samca również czarne, lecz znacznie większe, a odcień zielony, jaskrawszy.

Czasami zjawia się kuropatwa niezwykłej wielkości, a krawacik z narośli ma kolor czerwonej miedzi, z odcieniem fioletu, zieleni i złota. Ptak taki wzbudza podziw u wszystkich, którzy go znają. Kuropatwa, która ongiś przycupnęła na żółtem drewienku, jeszcze przed końcem miesiąca żołędzi otrzymała dokoła szyi taki cudowny, złotomiedziany krawat, i dzięki niemu stała się sławną w całej okolicy pod nazwą „Czerwonoszyjki".

W ostatnich dniach żołędziowego miesiąca, to jest w połowie października, cała rodzina kąpała się na łące w słońcu, obok sosnowej kłody. W tym momencie w pobliżu rozległ się strzał. Czerwonoszyjka wskoczył na kłodę, przeszedł się po niej parę razy i podniecony świeżym powiewem, wzniósł się w powietrze z silnym szumem skrzydeł i ku swemu wielkiemu zdziwieniu zaczął śpiewać.

To odkrycie sprawiło mu specjalne zadowolenie, to też po raz drugi uczynił to samo i po całym lesie echo rozniosło śpiew kuropatwy - samca. Brat i siostra przysłuchiwali się tym dźwiękom z wielkim podziwem i zadowoleniem. Matka również była w tym wypadku mile zdziwiona, ale od tej pory zaczęła się go obawiać.

(Według Seton Thomsona).

Stanisław Gibess.

(c. d. n.).

Wzmacniacze fal w radjo.

W poprzednich numerach „Siewu" z ub r. zostały wskazane najprostsze układy jednolampowe. Przez radjoodbiorniki tego typu słychać wyraźnie koncerty i mowę ludzką na przestrzeni do 100 kilometrów.

O ile kto mieszka dalej niż 100 km. od stacji nadawczej, musi zbudować lub zakupić aparat kilkulampkowy. W razie używania anteny zewnętrznej potrzeba conajmniej 3 lampy, a przy wewnętrznej 4 lampy.

W miarę zwiększania odległości należy zwiększać ilość lampek tak, że przy odległości więcej niż 500 kilometrów zastosowują 8 lub 10-cio lampowe odbiorniki, powiększając ilość lamp w zależności od tego, czy słuchacze życzą sobie zamienić słuchawki na głośnik.

Wszelkie aparaty lampkowe można podzielić na 5 typów:

1. typ detektorowy, opisany poprzednio audjon.

2. typ — aparaty z reakcją jak uprzednio pokazana autodyna.

3. typ aparatów — bezreakcyjnych, gdzie cewki reakcyjne zastąpione są przez większą ilość lampek. Aparaty te są kosztowne i wymagają dużego doświadczenia.

4. typ aparatów superreakcyjnych. W aparatach tych jest więcej cewek, niż w autodynie i wstawione są one tak, żeby działały i na siatkę, i na blaszkę.

5. typ aparatów z dudnikiem nazywanych heterodyną lub superheterodyną.

Dudnik jest to mała lampowa stacyjka do wysyłania fal, którą możemy tak regulować, że nastrojone są fale do wielkości i rodzaju fal, otrzymywanych z dalekiej stacji nadawczej. Przy jednoczesnem funkcjonowaniu aparatu i dudnika dwie fale wibrujące prawie że jednakowo składają się na jedną falę, więcej silną, więcej wyrazistą. Zjawisko to często bywa stosowane w instrumentach, np. w mandolinie, gdzie są również dwie struny nastrojone prawie jednakowo.

W radjoodbiornikach, dostosowanych do dalekich stacyj nadawczych, prócz dudnika wzmacnianie fal odbywa się oddziaływaniem wzajemnem cewek, albo też wzmacniaczami lampowemi.

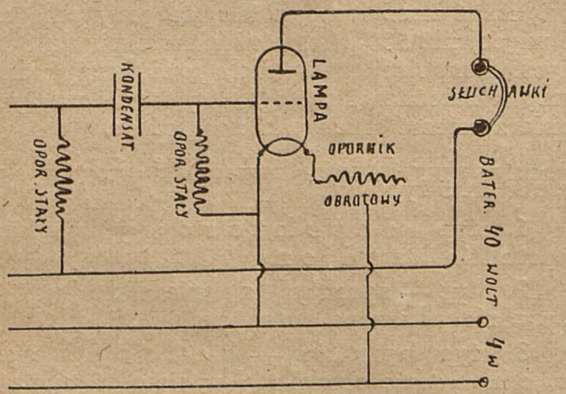
Jeżeli umieścimy wzmacniacze między anteną a lampą detektorową, to będziemy mieli wzmocnienie fal wysokiej częstotliwości.

Nie zapominajmy, że ilość drgań fal wysyłanych przez stacje nadawcze dochodzi do 150.000 drgań na sekundę, a detektor lub lampa detektorowa zmniejsza ilość drgań tych fal do kilku tysięcy, co pozwala uchu ludzkiemu je słyszeć.

Wzmacniacze ustawione między lampą detektorową a słuchawkami nazywają się wzmacniaczami niskiej częstotliwości.

Wśród szeregu rodzajów wzmacniaczy wyróżniamy transformatorowe, droższe, lecz dające największe wzmocnienie i łatwe do wykonania przez amatorów, i oporowe, tańsze i słabsze, lecz oddające dźwięk bardziej czysto niż transformatorowe.

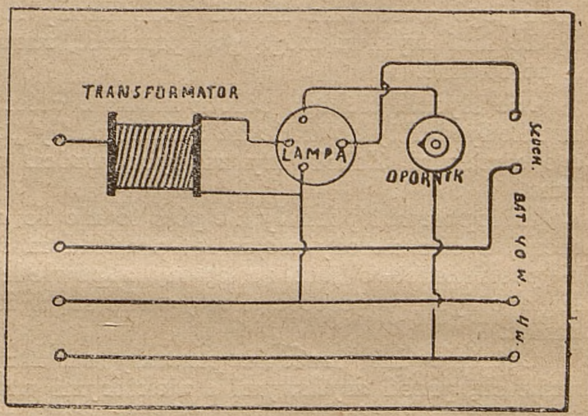
Układ wzmacniacza transformatorowego niskiej częstotliwości podany jest poniżej.



WZMACNIACZ OPORNIKOWY

Cztery zaciski wzmacniacza odpowiadają czterem zaciskom audjonu lub autodyny (patrz Nr. 50 „Siewu" ub. r.), przyczem baterje są ułożone tak, że obsługują jednocześnie obie lampy.

Wygląd z wierzchu wzmacniacza transformatorowego przedstawiony jest na następnym rysunku:

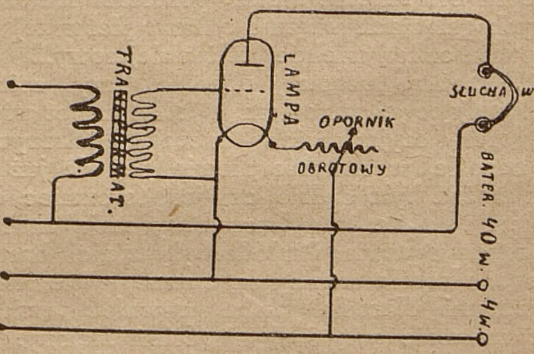


POŁĄCZENIA WZMACNIACZA TRANSFORMAT.

Koszt wzmacniacza transformatorowego:

Transformator	18 zł.
Podstawka do lampy	4 „
Opornik obrotowy	12 „
8 zacisków	2 „
Razem	36 zł.

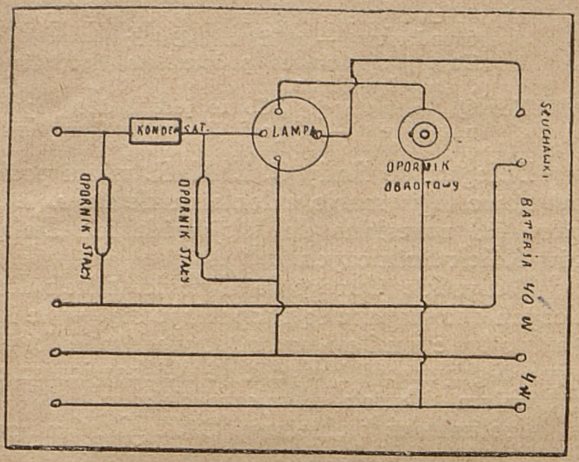
W układzie wzmacniacza oporowego transtormator został zastąpiony kondensatorem i 2-ma oporami.



UKŁAD WZMACNIACZA Z TRANSFORMATOREM

Wygląd zewnętrzny jest jak niżej.

Koszt wzmacniacza oporowego nie powinien być większy jak 30 złotych, a mianowicie:

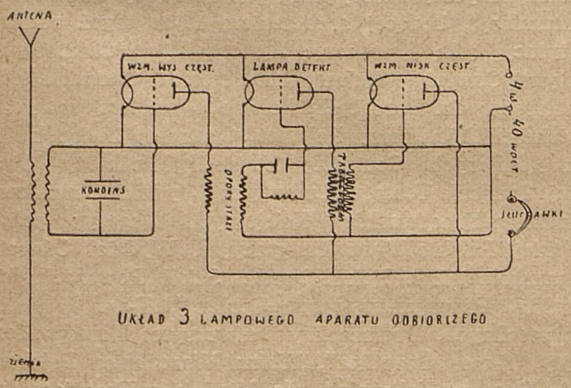


POŁĄCZENIA WZMACNIACZA OPORNIKOWEGO

Kondensator stały	3 zł.
2 stałe opory	9 „
1 opornik obrotowy	12 „
8 zacisków	2 „
1 podstawka do lampy	4 „

Zaciski wzmacniacza oporowego są tak samo ułożone w powyższym układzie, jak w wzmacniaczu z transformatorem. Tylko należy je przystawić i połączyć.

Dobrze będzie zaznajomić się z najprostszym układem trzylampowego odbiornika, gdzie jedna lampa jest wzmacniaczem wysokiej częstotliwości typu oporowego, druga — detektorem, trzecia — wzmacniaczem niskiej częstotliwości z transformatorem. Z układu tego wyjaśni się wzajemny stosunek wzmacniaczy.



UKŁAD 3 LAMPOWEGO APARATU ODBIORCZEGO

W układzie 3 lampowego aparatu odbiorczego zaciski na baterje żarzenia i baterję anodową przełożone zostały wyżej od zacisków słuchawek, co w niczem nie wpływa na samą prawidłowość układu. Do układu powyższego możnaby jeszcze dodać ze dwa wzmacniacze wysokiej częstotliwości i jeden wzmacniacz niskiej częstotliwości. Wtedy otrzymamy aparat 5 lub 6 lampowy.

Ma się rozumieć, że i baterję anodową i żarzenia trzeba wtedy powiększyć.

W następnym numerze zostanie podany układ z dudnikiem i będą dane wzkazówki, jak uzyskać pozwolenie, a także spis książek o radjo, które warto przeczytać.

Inż. P. Podgórski.

Praktyki rolne do Danji i Czechosłowacji

organizuje wzorem lat ubiegłych Centralny Związek Kółek Rolniczych przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Praktyki te stały się już bardzo popularne wśród drobnych rolników i pozwalają jednostkom wybitniejszym z młodego pokolenia wsi poznać praktycznie kulturę rolną i postęp gospodarczy naszych sąsiadów zagranicznych, których rolnictwo opiera się na drobnych warsztatach rolnych i ich produkcji, a pracownikom organizacyj społeczno - rolniczych, spółdzielczych, szkół rolniczych — podstawy do szerokiej i planowej pracy nad podniesieniem kultury rolnej i gospodarczej wsi.

Chcąc umożliwić wyjazd grupie młodych rolników z pośród pracowników społeczno-oświatowych na wsi, w pierwszym rzędzie instruktorom szkół rolniczych, z drugiej zaś strony przodownikom życia wiejskiego z pośród młodych gospodarzy drobno-rolnych, ogłaszamy:

KONKURS

dla pragnących wyjechać na praktykę rolną do Danji lub Czechosłowacji.

Kandydaci winni:

1. Mieć ukończoną szkołę rolniczą i posiadać ogólną praktykę rolniczą.
2. Odznaczać się nieposzlakowanym charakterem i w związku z tem przedstawić zaświadczenie instytucji, względnie osób odpowiedzialnych.
3. Mieć uregulowany stosunek do wojskowości i władz cywilnych (posiadać dokumenty, potrzebne do uzyskania paszportu zagranicznego, względnie pewność ich łatwego otrzymania, np. zezwolenie w P. K. U., względnie D. O. K., dokument osobisty i t. d.).
4. Posiadać kwotę, potrzebną na wyjazd (Danja 500 — 600 zł.; Czechosłowacja 300 — 400 zł.).

Należy się starać o stypendja w sejmikach miejscowych. Jest możliwość częściowego pokrycia wydatków z subwencji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

5. Zobowiązać się do pracy społecznej na terenie wsi polskiej.

6. Określić, gdzie kandydat chce jechać, w jakiej dziedzinie specjalnie pracować i w jakim celu pragnie jechać zagranicę.

Zaznaczamy, że praktyka zasadnicza trwa przez cały okres robót w polu t. j. od wiosny do jesieni i praktykanci przyjmowani są w charakterze pracowników w gospodarstwie, gdzie winni spełniać wszelkie roboty, z gospodarstwem związane. Praktyki są bezpłatne, za pracę otrzymuje praktykant całkowite utrzymanie. Ostatnie kilka tygodni pobytu zagranicą praktykanci poświęcają na zwiedzanie kraju i placówek gospodarczych, co starają się czynić i w czasie trwania praktyki w chwilach wolnych od zajęć.

Dla praktykantów, wyjeżdżających do Danji, będzie urządzony w uniwersytecie ludowym w Lyngby pod Kopenhagą miesięczny kurs kultury i języka duńskiego od 1 do 30 marca 1927 roku.

Dla wszystkich praktykantów obowiązkowy tygodniowy kurs w Warszawie przed wyjazdem, celem przygotowania i ostatecznej kwalifikacji wyjeżdżających.

Kandydaci winni do dnia 1 lutego 1927 r. (Warszawa, Centralny Związek Kółek Rolniczych, ul. Tamka Nr. 1) złożyć podania z życiorysem, odpisami świadectw, zaświadczeniami oraz odpowiedziami na powyższe pytania.

W lutym odbędzie się kurs przygotowawczy, — 1-go marca 1927 roku wyjazd grupy praktykantów do Danji, a 20 kwietnia 1927 roku do Czechosłowacji.

Starać się o dokumenty na wyjazd, zwłaszcza wojskowe, należy zawczasu w urzędach lokalnych (starostwa, P. K. U.).

Rada C. Z. K. R.

Rada C. Z. K. R., która zostaje zwołana do Warszawy na dzień pierwszy lutego 1927 r., obradować będzie na plenum i w następujących 5-ciu Komisjach: 1) ekonomiczno-społecznej, 2)oświatowej, 3) produkcji roślinnej, 4) produkcji zwierzęcej i 5) budżetowej. Wygłoszonych zostanie 7 referatów: jeden na plenum i sześć w komisjach. Tematy i nazwiska prelegentów będą następujące:

1) Na plenum: „Wytyczne prac C.Z.K.R."—wygłosi p. prezes Tomasz Wilkoński.
2) W Komisji Ekonomicznej: „Siła nabywcza produktów rolniczych" — p. Stanisław Gayny.
3) W Komisji Oświatowej: „Oświata rolnicza wśród szerokich mas na wsi" — p. J. Dziubińska.
4) W Komisji Produkcji Roślinnej: „Stan doświadczalnictwa w Polsce, jego organizacja i zadania z punktu widzenia potrzeb gospodarstw małorolnych" — p. Józef Lec-Zapartowicz.
5) W Komisji Produkcji Zwierzęcej dwa referaty:
   a) „Praca asystentów kontroli na terenie drobnych gospodarstw" — p. Edward Baird;
   b) „Zbyt jako warunek podniesienia hodowli" — p. Radosław Blenau.
6) W Komisji Budżetowej: „Co to jest budżet i prawo budżetowe" — p. prof. Zygmunt Chmielewski.

Delegaci do Rady C. Z. K. R. winni posiadać nowe legitymacje członkowskie na r. 1927, które już rozesłano do Wojewódzkich Związków Kółek Rolniczych.

Wszystkie Okręgowe Związki Kółek Rolniczych obowiązane są zaopatrzyć się w ciągu stycznia w odpowiednie ilości nowych legitymacyj i wydać je Kółkowiczom za pobraniem składek członkowskich.

Preliminarz budżetowy C. Z. K. R. na rok 1927, który będzie rozpatrywany przez Radę, po uchwaleniu przez Prezydjum i Zarząd C. Z. K. R., zostanie rozesłany do Wojewódzkich i Okręgowych Związków Kółek Rolniczych do dnia 20 stycznia 1927 roku.

Popierajcie fundusz „Domu Pracy Instruktorów Oświatowych".

Nastał Nowy Rok. W poprzedzającym go okresie wzrasta zazwyczaj ofiarność naszego ogółu na cele społeczne. Przeświadczeni, że sprawa podniesienia oświaty, wytępienia ciemnoty — związana z lepszem jutrem naszego kraju — jest dziś sprawą najważniejszą w odrodzonej Polsce — ośmielamy się zwrócić do ogółu o poparcie materjalne funduszu budowy w stolicy Domu Pracy Instruktorów Oświatowych! Dom ten, którego kosztorys opiewa na 3.000.000 zł., powstanie staraniem instytucji naszej p. n.: „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej", będącej zrzeszeniem 17-tu tegoż rodzaju instytucyj jak: Zrzeszenie Samorządów Powiatowych, Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Polskie T-wo Krajoznawcze, Związek Bibljotekarzy Polskich, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Teatrów Ludowych, Wydział Oświatowy Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, Polskie T-wo Emigracyjne, Wydział Oświaty Pozaszkolnej Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych, Wydział Propagandy przy „Społem", T-wo Bibljotek Powszechnych, Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, T-wo „Świetlica", Wolna Wszechnica Polska i Koło Pomocy Kulturalnej dla Młodzieży Pracującej m. st. Warszawy.

Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej cieszy się protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, oraz wielu wysoko postawionych osobistości.

W r. 1925 Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej otrzymał od rządu plac o powierzchni 16.000 łokci kw. w Warszawie pod budowę powyższego Domu Pracy Instruktorskiej, według planu inż. Choynowskiego.

W Domu tym znajdą pomieszczenie: biura instytucyj zrzeszonych, wzorowe bibljoteki, uczelnie dla młodocianych i dorosłych, świetlice, schroniska wycieczkowe, bursy, czytelnie etc.

W łączności z budową Domu, któryby stał się chlubą nowej, odrodzonej Polski, instytucja nasza rozwija obecnie intesywną akcję, mającą na celu pozyskanie środków na budowę Domu. W tym celu zwraca się do wszystkich osób, świadomych ważności sprawy podniesienia kultury mas i wytępienia ciemnoty, o poparcie finansowe instytucji!

Członkami rzeczywistymi mogą być instytucje kulturalno - oświatowe.

Członkami popierającymi — instytucje opłacające składkę roczną najmniej 25 zł., oraz osoby opłacające 3 zł. rocznie.

Członkami dożywotnimi — opłacający jednorazowo 60 zł.

Rachunek P. K. O.: — 5.050.

POPIERAJCIE SKARB PRACY OŚWIATOWO-KULTURALNEJ!

Za Komitet (—) **Wł. Woydyno.**

SPROSTOWANIE.

Wskutek przeoczenia w poprzednim numerze „Siewu" nie podpisano nazwiska autora, kol. Jana Klimka, pod artykułem: „Koleżanki i Koledzy! więcej dbajmy o swoje pismo!" — za co niniejszem Kolegę autora przepraszamy.

Redakcja.

Ważne dla Kolegów sportowców!

Po porozumieniu z Administracją tygodnika sportowego „Stadjon" uzyskaliśmy zniżkę prenumeraty dla członków Z. M. W.

Ulgowa prenumerata „Stadjonu" będzie wynosić 4 zł. 50 gr. kwartalnie.

Koledzy, chcący otrzymywać „Stadjon", winni nadesłać do C. Z. M. W. 4 zł. 50 gr., oraz swój adres.

„Stadjon" jest niezbędny dla każdego sportowca!

Obchód Styczniowy.

W drugiej połowie stycznia przypada rocznica powstania styczniowego. Było to dnia 22 stycznia 1863 r. Gromadka zapaleńców powstaje zbrojnie przeciw potężnej i rozwielmożnionej sile moskiewskiego bata. Smutnie kończy się powstanie śmiałków polskich. Droga na Sybir zbroczona krwią i usłana trupami naszej młodzieży, cele więzienne przepełnione jękiem konających i torturowanych.

Jeszcze dziś wśród nas żyją weterani z 63 roku. Są to ci szczęśliwi bojownicy o niepodległość, którzy się doczekali wolnej Rzeczypospolitej.

Winniśmy więc obchodzić rocznicę 63 roku uroczyście, pamiętając o naszych skromnych, bezimiennych bohaterach.

Podajemy materjał do wykonania obchodu.

I. Literatura.

J. Białynia: „Powstanie styczniowe".
J. Grabiec: „Powstanie styczniowe".
J. Piłsudski: „Rok 1863".

II. Sztuki sceniczne:

J. Marcinkowska: „Za wolność ludu", 2 ak. (16 m. 4 kob.),
St. Wiśniowski: „Stary mundur", 1 akt. (3 m. 1 k.).
A. Staszczyk: „Dziesiąty pawilon", 1 ak. (6 m. 1 k.)
Fr. Dominik: „W górę serca", 4 akt. (14 m. 2 k.).
Markowska: „W zimową noc" 1 ak.,
Bohusz - Szyszko: „Guwerner Krukowski", 2 ak. (10 m. 1 k.),
Bolesławicza: „Dworek pod lasem" (6 m. 6 k.).
G. Zapolska: „Tamten" — fragmenty.
„ „Sybir" — „
J. Żuławski: „Dyktator" — prolog.

III. Deklamacje:

Zbiór wierszy: „Nie zginęła".

IV. Śpiew:

Śpiewnik Rybickiego lub Szopskiego.

V. „Żywe obrazy":

M. Gerson - Dąbrowskiej.

S. K.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Kursy oświatowo-rolnicze w pow. Błońskim.

W styczniu i lutym b. r. odbędzie się szereg kursów w pow. Błońskim, zorganizowanych przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej i Okręgowy Związek Kółek Rolniczych. Kursy te odbędą się w następujących miejscowościach:

Nadarzyn	7 i 8 stycznia
Kanie	20 „
Miedniewice	23 „
Stara Wieś	3 i 4 lutego
Ojrzanów	5 i 6 „
Czubin	9 „
Bramki	11 i 12 „
Koszajec	17 „
Brwinów	20 „

Zarząd O. Z. M. W.

Koło Mł. Wiejsk. „Wolność" w Różu (pow. Rypin).

Od 6 stycznia 1920 r. jest w Różu Koło Młodzieży, założone przez kierownika szkoły i prowadzone przez tegoż do obecnej chwili. W pierwszych dwóch latach prezesem był założyciel Koła, piąty zaś już rok przewodniczą Kołu wyrobieni kółkowicze.

Koło Młodzieży posiada: ruchomą scenę teatralną, ławki, 400 tomową bibljoteczkę, którą stale powiększa i apteczkę, nabytą za pośrednictwem Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich C. T. R. Wszystko to mieści się w budynku szkolnym.



Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Różu wypożyczają książki do czytania z bibljoteki Koła.

W ciągu siedmioletniej nieprzerwanej swej działalności prowadziliśmy: kursy wieczorowe, teatralne przedstawienia, wieczornice, zabawy, wycieczkę do cukrowni, wspólne czytanie pism i książek, naukę śpiewu, wspólny opłatek i t. p. Gdybyśmy chcieli dać sprawozdanie z działalności Koła w okresie jego istnienia, nie wystarczyłoby łamy jednego numeru „Siewu".

Przedewszystkiem jak w latach ubiegłych, tak i w ub. roku najregularniej odbywały się zebrania Zarządu i miesięczne walne zgromadzenia, na których omawiano sprawy organizacyjne, urządzenia 5 dniowych kursów gotowania dla koleżanek, kupna apteczki, wyjazdu do szkoły rolniczej, wygłaszano pogadanki na różne tematy.

Od dłuższego czasu nosiliśmy się z zamiarem kupna apteczki, aż wreszcie w marcu pojechał kol. Kossakowski do Warszawy i przywiózł z apteki p. Jana Gessnera (Al. Jerozolimskie 11) najniezbędniejsze przyrządy i lekarstwa, używane w różnych chorobach za sumę koło 100 złotych. Dotychczas ciepłomierz, bańki, worek do lodu, gaza, bandaże, jodyna, aspiryna, woda karbolowa i różne medykamenty były używane w 20 wypadkach. W przyszłości nosimy się z zamiarem zorganizowania kursów higjeny i zdrowia oraz powiększenia apteczki, przez sprowadzenie wszystkich ziół leczniczych. Jeżeli Róż pod względem pracy społecznej przoduje w okolicy, zawdzięcza to nielicznym społecznym jednostkom, które przebojem wdzierają światło postępu do wsi. W takich warunkach praca młodzieży wcale nie jest łatwa. Wiele najdzielniejszych koleżanek za uczęszczanie na kursy wieczorowe, próby teatralne, zebrania ucierpieć musi od najciemniejszych i złośliwych ludzi. Teren również jest niesprzyjający zbiórkom, gdyż większość kółkowiczów ma do szkoły od jednego do dwuch klm. drogi, co zwłaszcza jesienią i zimą utrudnia wspólne zbieranie się młodzieży wieczorem.

Wśród starszych gospodarzy 3 rodziny są bardziej uspołecznione i życzliwe dla Koła: Teodora Jurkiewicza, Stanisława Pankiewicza i ś. p. Antoniego Zajączkowskiego. Życzliwi też Kołu są państwo Rzeszetarscy z Wojnowa, bardzo demokratyczna, uspołeczniona i bezinteresowna rodzina ziemiańska.

Ludność tutejsza jest średnio-zamożna, lecz na oświatę rolniczą dość obojętna, to też dopiero po kilkoletniem istnieniu Koła udało się nam wysłać jednego kolegę, Franciszka Rumińskiego, na półtoraroczny kurs do szkoły rolniczej w Kowalewie na Pomorzu.

Staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej urządzono kilkudniowe kursy gospodyń, zakończone piękną uroczystością, podczas której wygłoszono wzniosłe mowy.

Prócz bezpośrednich korzyści z kursu dla gospodyń, jakie odniosły słuchaczki, rezultatem tego kursu było przysporzenie okolicy nowych pracowniczek społecznych, które zorganizowały się we własne Koło Gospodyń.

Koło nasze od początku swego istnienia starało się wytworzyć atmosferę pogodną, stosunek towarzyski oprzeć na wzajemnym szacunku i zaufaniu, to też kółkowicze stanowią jakby jedną rodzinę duchową. Sąd honorowy w ciągu 7 lat rozpatrywał tylko jedną sprawę, którą zlikwidował porozumieniem obu stron. Do Koła nie należy wszystka okoliczna młodzież — agitacji nie prowadzimy — lecz kto do niego wstąpi — bardzo rzadki wypadek jest wystąpienia, a są wśród członków i tacy, którzy nie wyobrażają sobie życia bez organizacji, która daje tyle sposobności do zdobywania wiedzy i wyrobienia się pod względem obywatelskim i towarzyskim. Pięć osób są członkami od założenia Koła, mamy jedną parę małżeńską, która z pośród nas wyszła i jedną koleżankę mężatkę. Pięć par małżeńskich skojarzyło się z członków Koła. Parom tym składaliśmy zawsze szczere życzenia, koleżankom bukiety kwiatów i dro-

bne upominki. Pierwszą „naszą" parę małżeńską uczciliśmy wspaniałą przedślubną akademją. Cieszy nas bardzo, że wszystkie te małżeństwa złożone z obojga kółkowiczów żyją dotąd szczęśliwie, czego nie można powiedzieć o niektórych naszych koleżankach, które wyszły za mało znanych mężczyzn.

W grudniu ub. roku mieliśmy jeszcze jedno zebranie, na którem, między innemi, omawialiśmy urządzenie wspólnego opłatka, który urządziliśmy już po raz trzeci, a następnie będziemy myśleli o kursie hygjeny i zdrowia.

Ankos.

Do pracy!

Na progu Nowego Roku, nowej pracy w Kołach, przyrzeknijmy sobie wszyscy, że będziemy wytrwale i nieugięcie podążać do zamierzonego celu i że mimo trudności, jakiebyśmy napotkali po drodze — nie ustaniemy. Zróbmy takie postanowienie, że praca nasza w roku 1927 będzie wytrwalsza i owocniejsza. Aby naś unikać błędów, czytajmy uważnie różne artykuły i uwagi w „Siewie", które nam stawiają przed oczy, jak powinniśmy pracować. W zbiorowych listach będziemy się starali zawsze podkreślić dobre strony w pracach pewnych Kół, oraz pokazać złe objawy w życiu młodzieży, aby w ten sposób dać możność Czytelnikom sprawdzić, po jakiej drodze posuwają się prace Kół.

Tak więc z Kurowa piszą nam, jak się odbyło walne sprawozdawcze zebranie. Przytoczymy tutaj opis przygotowania, jakie robiono przed walnem zebraniem:

„Przed zebraniem ogólnem zbierał się kilka razy zarząd, by opracować materjały na zebranie. Widać było u członków gorączkową pracę. Skarbnik porządkował dowody, ściągał zaległe składki, przygotowywał rachunki; bibljotekarz układał książki, a gospodarz kostjumy i inne przybory teatralne, sekretarz obliczał ilość zebrań, pism wysłanych i otrzymanych i t. p. Wszystkiego doglądał prezes. Nakoniec Komisja Rewizyjna przeglądała wszystkie kąty i papierki, by móc sprawiedliwie osądzić pracę zarządu. Wogóle nasze doroczne zebranie było tak przygotowane przez Zarząd, że mogło być wzorem zebrań sprawozdawczych".

Otóż pragnęlibyśmy, by we wszystkich Kołach tak były przygotowywane zebrania sprawozdawcze. Właśnie nadchodzi okres zebrań sprawozdawczych, niech zarządy nie żałują czasu i dobrze przygotują materjał, aby członkowie mogli się zorjentować, co Koło zrobiło i co ma dalej robić.

Zawsze, jeśli do pewnych planów i zamiarów nie będziemy szczędzić pracy — to przedsięwzięcie nam się uda. W Woli Niemieckiej z wielkim nakładem pracy pod kierownictwem kol. Józefa Średniawy urządzono przedstawienie, które się nadzwyczaj udało:

„Zarówno starsi jak i młodzi byli niezmiernie zadowoleni i nie żałowali czasu, ani pieniędzy, których nie stracono na darmo, gdyż naprawdę było się na co popatrzeć. Proszono nas ze wszystkich stron, abyśmy się innych sztuczek uczyli i częściej przedstawienia urządzali. Przygotowywał nas przez 6 tygodni do odegrania przedstawienia kierownik tutejszej szkoły, kol. Średniawa, któremu pomagała jego żona, Emilja".

Słusznie zaznacza prezes Koła w Miłkowicach, Durys, że nasze zabawy i przedstawienia w Kołach zupełnie zmieniają dawny, dziki sposób spędzania wieczorów przez młodzież na zabawach:

„U młodzieży związkowej oprócz tańców, są różne pouczające deklamacje, piękne śpiewy, śmieszne monologi lub zabawy ruchowe, co wszystko daje rozmaitość. Tymczasem u młodzieży niezorganizowanej, wśród ciągłych tańców w ciemnem, dusznem mieszkaniu, jedyną rozmaitością jest „pocieszycielka wódka" lub bójki, które się często krwawo kończą".

A oto jak nam tłomaczy kol. Flis przywiązanie młodzieży wiejskiej do kieliszka i do tytoniu:

„Niejeden z młodzieży woli pieniądze przepić i przepalić, niż wydać na kupno książki, czy zaprenumerowanie gazety. Bo gdy wódkę pije, papierosy pali — to się nazywa „kawaler". Dziewczyna też poważa takiego, który na pogawędce w nią bucha dymem lub poczęstunkami alkoholowemi ją upoi. I chociaż, niektóry młodzieniec nie miałby zamiaru pić czy palić i wolałby pieniądze na inny cel obrócić, to jednak ze względu, aby być przez dziewczyny poważanym, szanowanym — oddaje się złym nałogom".

Oczywiście, odnosi się to głównie do młodzieży niezorganizowanej. Zdaje nam się, że kol. Flis ma sporo racji.

Na zakończenie przytaczam piękne i wzniosłe słowa kol. Steckiego z Polan, które chciałbym, by wryły się w naszą pamięć i były nam drogowskazem przez cały rok 1927 w naszej zbiorowej pracy. Posłuchajmy uważnie:

„Młodzieży, zbudź się do pracy, wytęż swe siły — niech płynie wartkim potokiem, niech leci z poszumem wiatru wspólna i zbiorowa praca naszych Kół, jak wielka i potężna nasza gromada młodzieńcza. Młodość to wiosna, niech drga życiem, niech śmiało kruszy przeszkody, jakiekolwiek stanęłyby nam w drodze. Bo siłę młodości dał nam Bóg. On wlał w zaranie dni wiosennych ten pęd, który zawsze z radością witać i witać będziemy. Zapału w młodości nie brak, lecz by nie gasł, ale owszem wzrastał i ogrzewał serce, trzeba pracy, czynu! Pierwszą naszą placówką, pierwszą kuźnicą, co wykuwa żywot cały — to Koła Młodzieży, z tych to bowiem ognisk kultury i oświaty ludowej wypływać powinien czar życia dla każdej najuboższej chaty wiejskiej.

Wielką mamy pracę, uzbroić się nam należy w

silną wolę i wytrwałość, bo na naszem polu tak wiele jest nieużytków, że głuszą wicher budzący do czynu i tamują promienie słoneczne.

Do pracy, młodzieży, wytęż swe siły, bo ugór ojczysty zachwaszczony bardzo. Zaorać chwasty, zasiać ziarno, któreby wydało plon bujny, owocny — to dzieło Twoje, młodzieży wiejska. Możesz wiele, tylko chciej! Jakże dużo mamy śpiącej młodzieży, która gnuśnieje w dawnych mrokach, której brak młodzieńczego życia, brak świętych zapałów młodości. Nie marnujmy drogiego nam czasu.Pracujmy w naszych Kołach z rozmachem, wesoło, ochotnie!"

Wczytajmy się w te słowa, rozważmy je pojedyńczo i gromadnie, a będą one nam niemałą zachętą i bodźcem do ochotniejszej i owocniejszej pracy.

Sekret.

Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny" Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zebrane na „Listę Ofiar" przez kolegę A. Hermaszewskiego, prezesa Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

1. A. Hermaszewski — 10 zł., 2. H. Wieczorek — 2 zł., 3. W. Koźmiński — 3 zł., 4. W. Rakowski — 5 zł., 5. A. Andrzejewska — 5 zł., 6. A. Jaros — 5 zł., 7. J. Grabowski — 2 zł., 8. K. Piałucha — 2 zł., 9. B. Sarankiewicz — 5 zł., 10. S. Poncet — 5 zł., 11. S. Kapuściński — 5 zł., 12. A. Staniewicz — 20 zł., 13. P. Wyrzykowski — 5 zł., 14. J. P. — 5 zł., 15. XYZ — 2 zł., 16. Sidorowicz — 5 zł., 17. Turczynowski — 2 zł., 18. A. Bakrzyn — 1 zł., 19. W. Radziszewski — 1 zł., 20. Dr. Piszczałowski — 5 zł., 21. Dr. Duliński — 5 zł., 22. P. Biernacki — 1 zł. 93 gr., 23. B. Giergowicz — 2 zł. 63 gr., 24. I. Mazur — 5 zł., 25. M. Kościuszko — 2 zł., 26. K. Kamiński — 1 zł., 27. K. Oficjalski — 60 gr. **Razem 113 złotych 16 groszy.**

Zebrane na listę Koła Młodzieży Wiejskiej w Klewaniu, przez kol. T. Łopatyńską:

1. T. Łopatyńska — 50 gr., 2. L. Korneluk — 1 zł., 3. H. Szepelińska — 1 zł., 4. F. Cybulski — 50 gr., 5. W. Skomski — 50 gr., 6. S. Kaczorowska — 50 gr., 7. L. Karboliński — 50 gr., 8. M. Ł. — 50 gr. **Razem 5 zł.**

Zebrane na listę Koła Młodzieży Wiejskiej w Sielisku przez Gutkowskiego Bolesława.

1. C. Monkiewicz — 1 zł., 2. B. Gutkowski — 1 zł., 3. S. Janicki — 1 zł., 4. M. Janicka — 5 gr., 5. A. Lipińska — 30 gr., 6. A. Janicka — 5 gr., 7. W. Lipiński — 20 gr., 8. A. Sulikowska — 20 gr., 9. Z. Naumowicz — 20 gr., 10. W. Lipiński — 10 gr., 11. A. Janicka — 10 gr. **Razem 4 złote 20 groszy.**

Zebrane przez Koło Młodzieży Wiejskiej w Hucie Stepańskiej.

1. W. Burzyński — 50 gr., 2. F. Sawicki — 60 gr., 3. P. Sawicki — 50 gr., 4. F. Witman — 2 zł., 5. J. Sawicki — 20 gr., 6. W. Sikora — 50 gr., 7. F. Burzyński — 1 zł., 8. H. Sawicki — 20 gr., 9. X. — 75 gr., 10. Gromdowski — 1 zł., 11. I. Borecki — 20 gr., 12. G. Sawicki — 50 gr., 13. H. Sawicka, córka Stanisława — 50 gr., 14. E. Wiater — 50 gr., 15. A. Borecki — 20 gr., 16. S. Bobrówna — 50 gr., 17. J. Sawicka — 50 gr., 18. J. Sawicka — 40 gr., 19. P. Wiater — 20 gr. **Razem 10 złotych 75 groszy.**

Zebrane przez Koło Młodzieży Wiejskiej w Lipnikach Bereżeńskich, przez Kazimierza Hermaszewskiego:

1. F. Zielenkiewicz — 1 zł., 2. M. Sawicki — 50 gr., 3. P. Bielawski — 50 gr., 4. B. Bielawski — 50 gr.,5. M. Bulawski — 50 gr., 6. Z. Hermaszewski — 50 gr., 7. L. Łoś — 1 zł., 8. A. Morawski — 1 zł., 9. H. Hermaszewski — 50 gr., 10. W. Łoś — 25 gr., 11. D. Rudnicki — 25 gr., 12. M. Ziekowski — 30 gr., 13. Wł. Hajdamowicz — 40 gr., 14. J. Bielawski — 50 gr., 15. Koło Młodzieży w Lipnikach — 5 zł., 16. Z. Słowińska — 50 gr., 17. P. Janowska — 50 gr. **Razem 12 złotych 70 groszy.**

Zebrane przez kol. H. Wieczorka:

1. Rogulski — 2 zł., 2. Januszanka — 2 zł., 3. P. Biernacki — 1 zł. **Razem 5 złotych.**

Z POLSKI I ŚWIATA

Próba rozwiązania tragedji ruchu ludowego. Prawdziwą tragedją ruchu ludowego u nas jest jego rozbicie. Stronnictwa ludowe ciągle się dzielą zamiast łączyć się w jedną gromadę. Ostatnio „Stronnictwo Chłopskie" wysłało list do „Wyzwolenia", w którym proponuje „Wyzwoleniu" natychmiastowe połączenie tych dwóch stronnictw. „Wyzwolenie" odpowiedziało odmownie i ze swej strony wysunęło propozycję porozumienia wszystkich stronnictw lewicy przy wyborach do Sejmu. Nie chcemy wnikać w spory partyjne i roztrząsać spraw, które dzielą stronnictwa ludowe — wiemy tylko, że wieś w całej Polsce ma jednakie interesy i te interesy każą ruchowi ludowemu skupić się dla ich obrony.

Podwyżka podatków. Ukazało się rozporządzenie Prezydenta o podwyższeniu wszystkich podatków państwowych o 10 procent. Podwyżce tej podlegają także wszystkie podatki zaległe, które nie zostały zapłacone do dnia 31 grudnia 1926 roku. Od tego dodatku są wolne podatki dochodowe od pensyj, podatek majątkowy, podatek od placów niezabudowanych, danina lasowa i dodatki samorządowe. Jak widać, prawie żaden z podatków płaconych zazwyczaj przez drobnych rolników nie jest od dodatku zwolniony. Ulgi otrzymali tylko wielcy właściciele, którzy płacą podatek majątkowy, lub daninę lasową, a także przemysłowcy oraz urzędnicy.

Podatek wojskowy. Podatek wojskowy będą płacić ci, którzy z jakichkolwiek powodów zostali zwolnieni od służby wojskowej. Będzie on wynosił: 1) dla przeniesionych do rezerwy, lub zupełnie zwolnionych od służby — 10 zł. rocznie, 2) dla zaliczonych do pospoli-

tego ruszenia z bronią — 20 zł. rocznie i 3) dla zaliczonych do pospolitego ruszenia bez broni — 15 zł. rocznie. Takie podatki będą ściągane tylko od tych, którzy nie płacą podatku dochodowego.

Jeżeli ktoś płaci podatek dochodowy, to podatek wojskowy dolicza mu się jako dodatek do tego podatku w wysokości od 10 do 20 procent. Płacenie podatku zaczyna się od 1-go stycznia roku następnego po wydaniu orzeczenia uwalniającego od służby przez komisję poborową. Zwolnieni od podatku mają być tylko ludzie niezdolni do pracy lub pozostający na utrzymaniu dobroczynności publicznej. Po raz pierwszy ten podatek będzie ściągnięty za ubiegły rok.

Pomysłowa kradzież w banku. Wiele mówi się w Warszawie o niezwykłym rabunku dokonanym przez pomysłową szajkę złodziei w Banku Dyskontowym. Złodzieje zrobili pod bank podkop długości około 200 metrów. Był więc to cały tunel bardzo umiejętnie, po inżyniersku wykonany, w którym nie brakło nawet światła elektrycznego. Musiano go budować przez kilka miesięcy. Początek tunelu był w suterynie domu, znajdującego się naprzeciwko banku. Rabusie ukradli wiele kosztowności, ale głównego skarbca, gdzie było około 300 tys. dolarów, nie zdążyli otworzyć.

Niesprawiedliwe wybory. Na Węgrzech przeprowadzono wybory do sejmu. Rząd węgierski, na którego czele stoi skrajny prawicowiec, Bethlen, urządził te wybory tak, że popierane przez rząd stronnictwo zdobyło prawie wszystkie mandaty. Inne stronnictwa zdołały przeprowadzić zaledwie kilkunastu posłów. Przy tych wyborach rzad używał do pomocy gwałtu i postrachu. Bezceremonjalnie kazano głosować na rządowe listy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób byli od władz zależni.

Przewrót w rosyjskim kalendarzu. Rosja sowiecka ma u siebie wprowadzić nowy kalendarz. Według tego kalendarza miesiące mają otrzymać nowe nazwy od nazwisk sławnych działaczy rewolucji rosyjskiej. Styczeń ma się więc nazywać — „Lenin", marzec — „Stalin" i t. p. Tylko dwa miesiące: luty — „fiewral" i październik — „oktiabr" mają pozostać po dawnemu, ze względu na wspomnienia rewolucyjne z tych miesięcy. Każdy miesiąc ma mieć 30 dni, czyli rok będzie liczył 360 dni. Pozatem nastąpią zmiany w świętach. Niedziele zostaną skasowane, dniem świątecznym będzie wtorek, który bedzie miał też inną nazwę — „sowietdzień". Wprowadzenie tego humorystycznego kalendarza ma się przyczynić do zupełnego zerwania z przeszłością, a przez to do utrwalenia władzy sowietów w Rosji.

Burze w całej Polsce. W początku poświątecznego tygodnia na terenie prawie całej Polski szalały burze śniegowe. Naskutek tych burz w wielu miejscowościach nastąpiło zamieszanie w komunikacji kolejowej. Pociągi znacznie się poopóźniały. Wiele linij telegraficznych zostało przerwanych przez wywrócenie słupów.

NOWE KSIĄŻKI.

Pierwsza książka radjoamatora. Wacław Szczęsny. Warszawa, 1926. Nakładem Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego.

Zaletą książki jest prosty, lecz barwny opis zjawisk z dziedziny radjotechniki i dużo fotografij i rysunków, wyjaśniających czytelnikowi zagadnienia radjo. Chociaż popularny, ogólnie zrozumiały wykład teorji fal magnetycznych jest niezmiernie trudny, jednak autorowi udało się przezwyciężyć te trudności, nie tyle posługując się uproszczonemi metodami dowodzenia, lecz dzięki gawędziarskiej formie, użytej w całej tej łatwo dającej się czytać książeczce. Za ten miły ton całości można p. Szczęsnemu przebaczyć mało potrzebne amatorowi wyliczenia ilości drgnań na stron. 33-ej, zmuszanie czytelnika do odczytania zawrotnej liczby z 19 zerami na str. 17-tej, oparcie wywodów na eterze kosmicznym, który dla początkujących radjoamatorów jest najtrudniejszy do zrozumienia, przemilczenie o nim nie zaciemniałoby nabytych wiadomości, no i kilka rysunków niezbyt wyraźnych. Brak również spisu działów na końcu książeczki. Tego rodzaju wykład może służyć jako pierwszy podręcznik dla radjoamatora. Podczas pracy nad radjoodbiornikiem zjawiają się różne zwątpienia i pytania, które staramy się rozstrzygnąć, szukając odpowiedniego opisu w tej lub innej posiadanej książce. Otóż spis działów ułatwia nam szukanie.

Pomimo tych drobnych braków, które można usunąć w drugiem wydaniu, czego ta popularna książeczka napewno doczeka, możemy polecić naszym Czytelnikom przeczytanie „Pierwszej Książki Radjoamatora" i nabycie jej do swej bibljoteczki za pośrednictwem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

HUMOR

W szkole.

Nauczyciel: — Jojne, powiedz mi trzeci stopień od słowa grubszy?

Uczeń: — Grubszy, grubsiejszy (po chwili namysłu): — jak beczke.

Nauczyciel: — Na miejsce. Mojżesz, trzeci stopień od słowa cienki?

Uczeń: — Od cienki? — Cienki, cieńsiejszy — (prędko): — jak nitke.

Nauczyciel: — Źle! Moric, ty takie inteligentne dziecko, jak będzie trzeci stopień od „chory".

Moric: — Chory, chorszy — nieboszczyk.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.